Nr. 165. We Lwowie, — Czwartek dnia 19. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: Miesięcznie w kraju . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 " — "
do Prus i Niemiec
" Francji
" Belgii i Szwajcarji
" Włoch, Turcji i księstw Nadd.
" Serbji — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 18. lipca.

W sprawie czesko-niemieckiej wydano z Pragi nowe hasło — mianowicie, że dla cesarza byłoby najpiękniejszym aktem hołdowniczym, gdyby zgoda narodowa w Czechach doszła do skutku przed jego jubileuszem. Jakoż zapewniają dzisiaj z Pragi, że mimo wszelkich zaprzeczeń, rokowania w sprawie doprowadzenia do skutku ugody czesko-niemieckiej trwają dalej, i są przez najwyższe sfery jak najgorliwiej popierane. Jakie to są rokowania, kto z kim rokuje, telegram nie dodaje. Z pism czeskich wiemy tyle, że marszałek krajowy ks. Lobkowic proponował dr. Schmeykalowi konferencje, i że Czesi ostatecznie gotowi postawić propozycje. Trudno się zaś domyśleć, w jaki to sposób „rokowania" są popierane przez „najwyższe" sfery.

Organ p. Chlumeckiego, berneński *Tagesbote* występuje z myślą zwołania ogólnego zjazdu niemiecko-austrjackiego stronnictwa, a to celem przywrócenia jedności i ułożenia planu dalszego wspólnego postępowania — mianowicie z kół wyborczych ma być na deputowanych nacisk w tym duchu wywarty. „Wyborcy — powiada *Tagesb.* — chcą jedności, tylko źli deputowani stoją na przeszkodzie". *Stara Presse* utrzymuje, że „źli" nigdy nie wrócą do klubu austrjacko-niemieckiego, gdyż „narodowcy niemieccy" tylko w osobnych umyślnych klubach mogą jaką taką grać rolę — obawiają się zaś, że nikt by ich nie dostrzegł w klubie jednolitym. Głównym zaś powodem tej niejedności, według organu półurzędowego, jest brak wielkich, przewodnich i pozytywnych idei — a dopóki tych nie ma, to i o zjednoczeniu choćby jednego wielkiego odłamu opozycji mowy być nie może.

Piszą z Warszawy: Koloniści niemieccy, osiadli od lat kilkudziesięciu na Powiślu, w gubernii warszawskiej, zaczynają starać się o poddaństwo rosyjskie. Nie idzie to im jednak tak łatwo, jak przed laty kilku jeszcze. Władze tutejsze wymagają dołączenia do podań świadectwa pochodzenia, czego znów nie znają urzędy pruskie. Ztąd zwłoka, koszta, odsyłania dokumentów, i koniec końcem, Niemcy nie uzyskują poddaństwa.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, że inicjatywa podróży cesarza Wilhelma do Petersburga wyszła z Berlina. Organ ten zarazem, jak wiemy, starczyście występuje przeciw panslawistom.

Słychać, że cesarz Wilhelm uda się do Kopenhagi z carem. W Stokholmie i Kopenhadze zabawi ces. Wilhelm krótko, skoro już pierwszego sierpnia zamierza powrócić w Poczdamie.

Organ hr. Kalnokiego *Fremdenblatt* zaprzecza, jakoby w zamku Gödöllő robiono przygotowania na przyjęcie ces. Wilhelma.

Dzienniki rosyjskie coraz natarczywiej podnoszą z okazji zjazdu sprawę rozwodową króla Milana. Godnem uwagi jest, że przeważna część dzienników angielskich przypisuje podróży Wilhelma przyczynę do szkodliwego dla Austrji rozwiązania sprawy bułgarskiej — podczas gdy mający stosunki z gabinetem wiedeńskim *Standard* zapewnia, że się Rosji nigdy nie da pozyskać Niemiec na szkodę Austrji, i Rosja bez nowej wojny nigdy nie odzyska przemożnego wpływu w Bułgarji.

Do *Reformy* donoszą z Berlina: „Frykcja pomiędzy kanclerzem a cesarzową-wdową Wiktorją nie znalazła bynajmniej zakończenia w osławionem sprawozdaniu niemieckich lekarzy o przebiegu słabości cesarza Frydryka. Cesarzowa Wiktorja, która od śmierci męża wraz z córkami nie opuściła zamku Friedrichskron, jest tam poniekąd internowaną z przyczyny, że papiery, pozostałe po zmarłym cesarzu, zniknęły bez śladu, a kanclerz niemiecki wydania ich domaga się natarczywie. Papiery te miał wywieźć dr. Mackenzie w porozumieniu z cesarzową do Anglii dla przechowania ich u królowej Wiktorji. Nadto ma się ks. Bismark domagać pisemnej gwarancji ze strony cesarzowej, że córka jej, ks. Wiktorja nie wyjdzie za mąż za ks. Aleksandra Battenberga, ale temu cesarzowa stanowczo się opiera. Cesarzowa chciała jeszcze przed odjazdem cesarza Wilhelma do Petersburga wyjechać do Szwajcarji, ale ten jej projekt podróży napotkał ze strony kanclerza i dworu nieprzezwyciężone przeszkody. Oświadczono cesarzowej w formie delikatnej, że przed załatwieniem „spraw bieżących" nie należy jej opuszczać terytorjum państwa Niemieckiego. Rokowania trwają dalej".

Ogłoszenie broszury o chorobie ces. Frydryka III. wywołać miało w wielu kołach niemieckich niesmak i niezadowolenie. Według *Kl. Journal* miał hr. Stolberg potępić wydanie tej publikacji, i dlatego miał nawet podać się do dymisji jako minister domu cesarskiego. Powiadają, że cesarz z wielką niechęcią przyzwolił na ogłoszenie tej broszury. Mniej prawdopodobnem wydaje się twierdzenie tego dziennika, jakoby ogłoszenie broszury nastąpiło pod naciskiem konserwatywnego stronnictwa.

Elsässer Landes-Ztg. ogłasza rozporządzenie rządowe, nakazujące, aby do wszystkich bez wyjątku aktów prywatnych, pisanych po francusku, dołączano urzędowe zatwierdzone tłómaczenie niemieckie, które ma być sporządzane na koszt stron.

Carnot wystosował do ministra wojny reskrypt, w którym oświadcza, że podziwiał marcjalną postawę, dokładność i precyzję ruchów wojsk podczas defilady, i uprasza go, aby gubernatorowi (wojennemu) Paryża i podległym jemu wojskom gratulował. D. 15. bm. przyjmował Carnot merów, którzy uczestniczyli w bankiecie z 14. bm., każdemu ściskał rękę i z każdym rozmawiał. Czy to przyczyni się do „koncentracji republikanów", która była głównym celem owego bankietu Carnota, to wielkie pytanie.

Francuzka Izba posłów uchwaliła wczoraj kredyt 67 mil. fr. na obwarowanie głównych portów wojennych.

Z powodu długiej wizyty nuncjusza wiedeńskiego u ambasadora niemieckiego, powstały domysły, że chodzi o nowe rokowania Watykanu z rządem pruskim względem wielu spraw jeszcze niezałatwionych. Z Berlina donoszą do *Gaz. Kolońskiej*, że o takich rokowaniach nic tam nie wiedzą i wizytę ową sobie tłumaczą tylko najserdeczniejszemi oddawna stosunkami osobistemi między msgr. Galimbertim a ks. Reussem.

Sekretarz nuncjatury wiedeńskiej msgnr. Tarnassi, wskutek wezwania papieża, odjechał do Rzymu. Z polecenia papieża ma się kardynał Schiaffino udać w ważnej misji do Brukseli.

Narodowy organ irlandzki *Freemans Journal* ogłasza dawniejszą już rozmowę z arcybiskupem dublińskim, ks. Walshem. Arcybiskup w zupełności podzielał zdania dr. Dalego i sam też homerule irlandzkie (autonomię) uważa tylko za początek do utworzenia w W. Brytanii trzech odrębnych parlamentów: irlandzkiego, szkockiego i angielskiego; dalej rzeczy już się same rozwiną. „Dr. Dale — rzekł arcyb. Walsh — ma słuszność, zapewniając, że żądanie homerulu w Anglii i Szkocji tak spotężnieje, iż mu się żadne ministerjum oprzeć nie zdoła, gdy Anglicy i Szkoci obaczą, jak deputowani irlandzcy, uchwaliwszy ustawę szkolną dla Irlandji, przybędą do Londynu, aby w parlamencie rzucić głosy swoje na szalę za lub przeciw ustawie szkolnej dla Anglii czy Szkocji".

Oranżyści — wściekła w nienawiści swojej do katolicyzmu i Irlandczyków frakcja anglikanów — obchodzili jak co roku, i teraz d. 12. bm. rocznicę bitwy nad rzeką Boyne (zupełnego pogromu Irlandczyków), ale do krwawych bójek, mianowicie w irlandzkiem hrabstwie Ulster, gdzie są w przewadze, z katolikami tym razem nie doszło. Oranżyści widocznie już boją się Irlandczyków; w Anglii zresztą coraz bardziej potępiają ludożercze zapędy oranżystów.

Do *Czasu* donoszą z Wiednia: „Królowa Natalia przybyła do Wiednia w celu uproszenia interwencji tutejszego dworu na swą korzyść. Gdy jednakowoż tyle usiłowań tutejszego dworu spełzło na niczem, dano królowej Natalii jasno do zrozumienia, iż tutejszy dwór od interwencji w zupełności się powstrzyma. Królowa Natalia opuszcza dziś Wiedeń z wielkiem rozczarowaniem i udaje się do Paryża, a ztąd do jednego z nadmorskich miejsc kąpielowych. Królowa Natalia po wczorajszej i przedwczorajszej rozmowie z Łobanowem przyszła do przekonania, iż rządowi rosyjskiemu również byłoby przyjemniej, gdyby ona w Rosji stale się nie osiedlała".

Jakoż wczoraj o godz. 5. popoł. odjechała królowa do Paryża. Przed hotelem „Imperial" ustawił się silny oddział policji, aby zapobiedz demonstracjom. Publiczności nie dopuszczano do hotelu. Policja zakazała stangretowi jechać do dworca przez Ringstrasse. Zakaz ten, udzielony także królowej, nie został jednak wykonany. Nawet dworzec kolei przy odjeździe był przez licznych policjantów dla publiczności zamknięty. Przed odjazdem konferowała Natalia jeszcze raz z ambasadorem rosyjskim Łobanowem. Już to od chwili przybycia królowej na dworzec wiedeński, policja bardzo czule i licznie się nią opiekowała na każdym kroku.

Graždanin doniósł, że to za poradą dyplomacji wiedeńskiej sprawa rozwodowa królestwa serbskich z prywatnej wyszła w sferę polityczną; *Mosk. Wied.* zaś zapewniały, że wiedeńscy mężowie stanu, a zwłaszcza hr. Kalnoky wszystko czynił, aby króla Milana odwieść od rozwodu, zwłaszcza podnosząc, że należy szanować głębokie przywiązanie syna do matki. Wobec tych sprzecznych doniesień rosyjskich oświadcza półurzędowy *Frmdbltt* dość kręto: „Mniemamy, iż się nie omylimy, przypuszczając, że ani jedno ani drugie zdanie nie ma podstawy, i że gabinet austrjacki wstrzymywał się dyskretnie od wszelkiego wpływania na tę familijną sprawę króla serbskiego."

Z Belgradu donoszą, że wobec twierdzenia Natalii, jakoby wcale nie mięszała się do polityki, kazał Milan przygotować obszerny memorjał, opatrzony dokumentami oryginalnemi, a wykazujący jej intrygi polityczne i memorjał ten ma być rozesłany do wszystkich panujących w Europie.

Z Sofii donoszą: Podróż ks. Klementyny do Wiednia stoi w związku z zagrożoną w skutek ostatnich zmian w europejskiej polityce pozycją ks. Ferdynanda. Naprężenie między konserwatywnymi a liberalnymi członkami gabinetu nie ustało, ale o przesileniu gabinetowem mowy nie ma. Pomiędzy majorem Panicą a Karawełowem odbędzie się pojedynek z powodu kłótni na ulicy.

Z pociągiem kolejowym, który d. 15. b. m. wysłano po rzeczy księcia, z Kaloferu do Bellowy wyprawione, pojechali żandarmi i telegrafiści, których częściami na każdej stacji kolejowej zostawiano dla bezpieczeństwa przed opryszkami. Wieczorem pociąg wrócił nienapastowany.

Z Konstantynopola donoszą, że mieszkańcy wyspy Cypru, oddanej pod zarząd angielski, wyprawiają do Londynu deputację ze skargami na lichą administrację wyspy i prośbą o zaradzenie.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Posiedzenia komisji odbywały się w dniach 13—15 lipca tj. przez trzy dni po kilka godzin dziennie.

Obecni byli pp. radca szkolny Baranowski, prof. Juliusz Bykowski, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Fedorowicz Władysław, prof. Franke Jan, dr. Faustyn Jakubowski, hr. Karol Lanckoroński, prezydent miasta Mochnacki, inspektor Nawratil Arnulf, Schellenberg August, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Wereszczyński, Ludwik Wierzbicki, prof. Zacharjewicz, dr. Alfred Zgórski i dyrektor kasy Zima Franciszek.

Pierwsze posiedzenie z 13. bm. wypełnił w całości obszerny referat prof. Frankego o organizacji szkół przemysłowych uzupełniających, czyli wieczornych szkół dla terminatorów rękodzielniczych. Jest to nowy rodzaj szkół, których dotąd w kraju naszym istnieje dopiero 11, gdy we wszystkich krajach posiadających przemysł więcej rozwinięty, są one rozrzucone gęstą siecią, stanowiąc cenną podstawę wykształcenia umysłowego klasy rękodzielniczej. W myśl uchwał sejmowych powziętych podczas ostatniej sesji zajęła się świeżo zreorganizowana komisja krajowa spraw przemysłowych na szeroką skalę obmyśleniem zasad organizacji szkół tej kategorji w naszym kraju — a to z należytem uwzględnieniem tak istniejących w tym względzie przepisów rządowych, jak niemniej także doświadczeń poczynionych w innych krajach i faktycznie istniejących stosunków miejscowych. Referent tego przedmiotu prof. Franke przedsięwziął bardzo pracowite studja nad literaturą, przepisami i rozporządzeniami dotyczącemi a nadto w Austrji i Niemczech a głównie w samej Galicji w podróżach starał się zapoznać z istotą i właściwościami tego rodzaju szkół jak najgruntowniej.

Owocem tych badań pracowitych są najpierw wnioski jego względem zaopatrzenia należytego istniejących obecnie szkół przemysłowych uzupełniających w pomocnicze środki naukowe, powtóre normalny statut dla takichże szkół wraz z planami nauki i wzorem innych przepisów organizacyjnych a wreszcie przygotowane już do druku dziełko pt. „Zasady organizacji szkół przemysłowych uzupełniających", które będzie zawierało wyczerpującą instrukcję o sposobie zakładania, o kosztach utrzymania i o całem urządzeniu wewnętrznem takich szkół — ażeby przy pomocy tego dziełka gminy, powiaty i w ogóle wszyscy interesujący się sprawą rozwoju przemysłu w kraju, mieli gotową informację co do sposobu zakładania szkół przemysłowych uzupełniających, bez których niepodobna wyobrazić sobie wytworzenia inteligentnej warstwy ludności przemysłowej.

Zgodnie z wnioskami referenta, komisja uchwaliła wzór statutu szkoły przemysłowej uzupełniającej, plan lekcyjny i szereg wniosków szczegółowych, z czego podnosimy następujące, jako mogące interesować szersze koła:

a) Komisja oświadczyła się za zniesieniem dodatkowych kursów fachowych, jakie istniały dotąd przy niektórych szkołach uzupełniających, np. ma być zniesiony kurs górniczy i stolarstwa ozdobnego przy szkole drohobyckiej, kurs malarstwa pokojowego w Jarosławiu, a wreszcie szkoła stolarska w Stanisławowie ma być zupełnie oddzieloną od tamtejszej uzupełniającej szkoły przemysłowo-handlowej.

b) Komisja uznała, że obecnie za mało jeszcze zebranych jest doświadczeń co do potrzeb i właściwości szkół przemysłowych uzupełniających w naszym kraju, ażeby już była pora do ujęcia ich ustroju w ramy przepisów specjalnej ustawy, jak to zalecił sejm na podstawie wniosków komisji szkolnej.

c) Co do rozkładu kosztów utrzymania tychże szkół przyjęto za zasadę, iż jedną trzecią część ogólnej sumy kosztów mają pokrywać czynniki miejscowe tj. gminy, powiaty itd., drugą 1/3 część rząd, zaś fundusz krajowy zawsze będzie dopłacał tylko tyle, ile przyzna ministerstwo oświaty z z funduszów państwowych.

d) Sekcję administracyjną upoważniono do zajęcia się zakładaniem szkół przemysłowych uzupełniających na podstawie uchwalonych norm we wszystkich tych miastach, gdzie takie szkoły mogą mieć rację bytu, tj. gdzie jest liczniejsza ludność rękodzielnicza i gdzie znajdą się środki do utrzymania zakładu. Więc przedewszystkiem mają być w myśl uchwały sejmowej pozakładane szkoły przemysłowe uzupełniające w Samborze, Śniatynie, Bochni, Wieliczce i Gródku, w miejsce szkół wydziałowych męskich, które uznane zostały za nieodpowiadające celowi i z następnym rokiem szkolnym będą zwinięte. Nadto ma być przedłożony wniosek o założenie szkół przemysłowych uzupełniających w gminach miast: Gorlice, Myślenice i Wilamowice, które już dawniej objawiły chęć zakładania szkół rękodzielniczych, lecz zamiar ten nie mógł być dotąd urzeczywistniony z tego powodu, że dotąd nie były u nas ustalone zasady organizacji podobnych zakładów.

Następne posiedzenie zajęły rozprawy nad preliminarzem wydatków krajowych na cele popierania przemysłu (rubr. XVI. budżetu kraj.) na rok 1889.

Dla szkół przemysłowych uzupełniających preliminowano dotacje następujące z funduszu krajowego:

a) w Brzeżanach . .	385·—
b) w Drohobyczu . .	510·36
c) w Jaśle . . .	—·—
d) w Jarosławiu . .	632·—
e) w Kołomyi . . .	682·50
f) dla szkół krakowskich, znajdujących się w toku reorganizacji, ryczałtowo . .	1500·—
g) we Lwowie (izraelicka imienia Bernsteina) . .	395·—
h) w Nowym Sączu . .	594·50
i) w Przemyślu . . .	594·50
k) w Rzeszowie . . .	594·50
l) w Stanisławowie (z kursem handlowym) . . .	682.50
m) w Tarnowie . . .	817·60
n) Jako ryczałt na zasiłki dla nowych szkół przemysłowych uzupełniających, o których zakładanie komisja ma starać się . . .	2500·—
Ogólna suma zasiłków dla tej kategorji szkół ma wynosić złr. w. a. . . .	7794·—

Na podstawie wniosków sekcji dla spraw przemysłu domowego obszerna wywiązała się rozprawa nad stosunkami szkoły koszykarskiej w Jarosławiu.

Wynikiem dyskusji jest uchwała, ażeby poruczyć posłowi Wierzbickiemu szczegółowe zbadanie stosunków tego zakładu i sformułowanie wniosków co do jego reorganizacji, zaś w preliminarz budżetu wstawiono oprócz zwyczajnej dotacji zł. 1000, nadto jeszcze zł. 600 na wypadek gdyby wskutek reorganizacji wypadło podnieść koszta utrzymania instytucji.

Dla szkoły kołodziejstwa i bednarstwa w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Kamionce Strumiłowej preliminuje komisja zł. 3.792, jako dotację z funduszów krajowych.

Na kurs wakacyjny dla nauczycieli w celu nauki metody szwedzkiej biegłości ręcznej *(slöjd)* w Sokalu zł. 800.

Dla szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, która ma być również zorganizowaną zł. 9.000.

Dla wzorowego warsztatu kołodziejskiego w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Toustem zł. 1.320.

Dla warsztatu wzorowego dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu zł. 1.450.

Dla szkół garncarskich w Kołomyi, Porębie i w Toustem preliminowano zł. 5.850, tyle jak sejm uchwalił na rok bieżący 1888. Dla szkoły garncarskiej w Kołomyi mianowano stałym nauczycielem rysunków z płacą 600 zł. rocznie p. Daczyńskiego, licząc mu służbę od 1 stycznia br.

Szkołę garncarską w Toustem uchwalono przejąć na fundusz krajowy (dotąd nominalnie nosiła ona nazwę zakładu powiatowego). Reorganizację zakładu poruczono p. Władysławowi Fedorowiczowi.

Dla warsztatów wzorowych tkackich uchwalono: dla Błażowej 1.220 zł., dla Korczyny 970, dla Kosowa 960 zł., dla Krosna 2.070 zł., dla Łańcuta 925 zł., dla Wilamowic 690 zł., dla Horodenki wstawiono tylko 500 zł. na możliwe koszta urządzenia tej szkoły, gdy układy z gminą miejscową i powiatem horodeńskim co do ich udziału w kosztach projektowanej szkoły tkackiej nader pożądanych dla tamtejszych okolic, wloką się bardzo opornie.

Instruktorom fachowym: w Błażowej p. Brzękowi i w Korczynie p. Standejskiemu uchwalono podwyższyć na rok przyszły płacę o 120 zł. każdemu.

P. Henryka Gruszeckiego uchwalono mianować nauczycielem szkoły fachowej tkackiej w Krośnie, który to zakład ma być zreorganizowany w ten sposób, że ma być połączony z pracownią warsztatów tkackich poprawnej konstrukcji w celu zaopatrywania niemi szkół i towarzystw tkackich w kraju. W Krośnie umieszczoną będzie także maszyna t. zw. kartoniarka do wybijania patronów do tkanin wzorzystych przy pomocy maszynek Jacquarda wedle wzorów swojskich.

Zarządowi warsztatu naukowego tkackiego w Wilamowicach odmówiono dotacji na nauczycieli przedmiotów ogólno kształcących z tego powodu, że jeżeli ta gmina zdecydowałaby się na założenie u siebie szkoły przemysłowej uzupełnia-

---

40)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Lipiec.

Donoszę ci, że jestem zdrów. Od tygodnia już przybyłem na miejsce, gdzie mam pozostać przez trzy i pół roku. Trzy i pół roku! Mogliby mnie skazać na lat dziesięć, a choćby sto. Byłoby to wszystko jedno, czuję, że nie przeżyję roku wśród tych murów. Jeżeli nie zabije mnie kula karabinowa podczas ucieczki, to zabije mnie tęsknota i rozpacz. Ponieważ być może, iż nie zobaczymy się już więcej, daruj mi wszystko, droga Miciu, com zawinił względem ciebie, a czuję to, siostro, żem zawinił wiele i ciężko. List ten może będzie ostatnim znakiem mojego życia, bo nawet pisanie listów dozwala się tu tylko za osobnem pozwoleniem, niełatwem do otrzymania. Tę parę słów piszę też ukradkiem, dzięki sposobności, która się może nie powtórzy. Nie będę ci opisywał jak żyję i jak się obchodzą ze mną, bo łez ci wyciskać nie chcę. Żegnaj, Miciu, i przebacz mi wszystko złe. Napisz parę słów — może twój list dojdzie mnie jeszcze. Adres mój: Brześć-Litewski. Forteca. Roty aresztanckie.

Lipiec.

Dziękuję ci serdecznie, mój Janku, żeś napisał do mnie, żeś nie zapomniał o twojej Mici w chwilach pognębienia. Przedewszystkiem nie myśl o śmierci. Masz lat dwadzieścia trzy, i gdy za parę lat powrócisz do nas, czeka na ciebie jeszcze ze trzydzieści (conajmniej) lat życia spokojnego i szczęśliwego. Wszak nasz dziadek był przez szesnaście lat na Syberji, a jednak powrócił i żył tyle lat jeszcze wesoło, opowiadając swoje wspomnienia. Nie wątpię, że okażesz nie mniej hartu i że zachowasz się rozsądnie. A pamiętaj, Janku, że dobrowolnie nie masz prawa umierać, pomnąc na to, ile boleści, nieuleczalnych nigdy, twoja śmierć by sprawiła. Trzy lata prędko przejdą. Pomyśl, że żyłeś już dwadzieścia trzy, a jak prędko ci one zleciały, czy nie zdaje ci się, iż bardzo niedawno na świecie żyjesz? Z początku tylko będzie ci przykro i tęskno, później trochę się oswoisz, a przytem ciągle bliżej będzie do końca. Każdy dzień przecież się liczy i już nie powtórzy nigdy. Ja ciągle myślę o chwili twojego powrotu. Będę już wtedy pełnoletnią i panią swojej woli. Ułożymy sobie zupełnie inne życie, niż dotąd. Co myślisz o powrocie do Włocławka? Co do mnie, porzuciłabym bez żalu Warszawę; nie okazała się ona dla nas zbyt gościnną. Ponieważ należy się nam jeszcze trochę pieniędzy, które po dojściu do pełnoletności odbiorę, możnaby tam założyć warsztat ślusarski. Pracując na własną rękę, byłbyś niezależny, swobodny, spokojny i szczęśliwy. To marzenie naszej matki nie jest niepraktycznem. Napisz mi, co o tem sądzisz. Przez ten czas możemy nie próżnować; porozumiejmy się listownie, co do najdrobniejszych szczegółów, i przyjedziesz do gotowego. Proszę cię tylko, nie zwlekaj z odpowiedzią i napisz mi, jak będziesz mógł, najprędzej. Uprzedzam cię także, że tylko długi list na wszystkich czterech stronach będzie przyjęty mile i z podziękowaniem. Za takie krótkie listy, jak ten pierwszy, będziesz dostawał burę. Wiesz, Janku, że i mnie nie jest zbyt dobrze na świecie. Wszak znasz moich opiekunów. List więc od ciebie będzie dla mnie pociechą. Żebyś wiedział, Janku, ile razy odczytałam i odczytuję ten twój list? Na twoją prośbę zaś jedna tylko jest odpowiedź, że nic ci do przebaczenia nie mam, ponieważ nic względem mnie nie zawiniłeś. Owszem, przeciwnie, byłeś bardzo dobry. Nieraz to mi na myśl przychodzi, zwłaszcza rano, gdy wzuwam buciki. Przy liście posyłam ci rubla. Nie śmiej się ze mnie, że tak mało. I rubel ci się przyda, zwłaszcza na jedzenie, które pewnie masz bardzo nie dobre. Wiesz, że nie posiadam swoich funduszów, procent bowiem zabiera opiekun, płacąc nim sobie za moje utrzymanie. Mimo to będę kręciła głową i może niedługo przyszlę ci drugiego rubla. Tymczasem kończę list. Jak mi odpiszesz prędko i długo, napiszę ci nowy, także prędko i długi. Na pożegnanie ściskam cię stokrotnie, mój drogi Janku, i proszę poświęcać codzień wieczorem, gdy położysz się do snu, parę dobrych myśli twojej grzecznej siostrzyczce, Mici.

Sierpień.

List twój otrzymałem i serdecznie Ci za niego dziękuję. Ale, Miciu najdroższa, nie adresuje się do mnie: Wielmożny Pan Jan... w rotach aresztanckich w fortecy i t. d. Nie jestem teraz wielmożnym panem ani nawet zwyczajnym panem. Każdy mówi mi ty, znajomy i nieznajomy, zwierzchnik i kolega-złodziej kieszonkowy. Na przyszłość pisz na adresie nazwisko po prostu, a pod niem: szeregowiec w rotach aresztanckich. List ten piszę w szpitalu, ale nie martw się że jestem chory. Bynajmniej czuję się zupełnie zdrów. Pracowałem przez parę tygodni przy robotach ziemnych, i pewnego dnia zabolała mnie głowa z przepalenia na słońcu. Doktór nasz, człowiek, o ile się zdaje, bardzo ludzki, odkomenderował mnie do szpitala na trzy dni. Jest mi tu wcale nieźle; ból ustał zupełnie; czuję całą rozkosz odpoczynku po ciężkiej pracy. Za każdy grosz z przysłanego rubla całuję ci po dziesięć razy każde oczko, każdy policzek i każdą rączkę. Ale „nie kręć głową" na przyszłość! Moja dola nie jest wcale tak straszną, jak mi się początkowo wydawało. Do ciężkiej i regularnej pracy przywykłem. Karą dla mnie tylko jest oddalenie i niewola. Do obejścia, które mnie tak w początku bolało, przywykłem już i bardzo filozoficznie znoszę nietylko owo ty, ale i inne, daleko przykrzejsze epitety, jakiemi jestem darzony, a których przyzwoitość wymienić nie pozwala. Nie mogę się również skarzyć i na życie. W dzień mięsny dają nam tu przepyszny kapuśniak, tak zwane szczi, który mi lepiej smakuje, niż zupy żółwiowe i neapolitańskie w restauracjach warszawskich. Rano, wieczorem otrzymujemy zupę najczęściej z kaszą. Do tego nie zupełnie się przyzwyczaiłem. Szczególniej wieczorem uczuwam gwałtowne pragnienie herbaty. Bywają chwile, że za jedną jej szklankę oddałbym miesiąc życia. W piątki i środy bywa u nas post. Wtedy podają kaszę, niekraszoną zupełnie, a na obiad kapuśniak z małemi jakiemiś rybkami, które nazywają tu sztynkami. Ryby te zapewnie łowią na piasku, bo ciągle trzeszczy między zębami. Ale jest na głód rada; otrzymuję bowiem codziennie trzy funty chleba razowego, doskonałego; pysznie smakuje ze źródlaną wodą.

Sposób życia prowadzimy, jak robotnicy, wkrótce jednak zmieni się to wraz z jesienią na tryb wojskowy, z całą surowością regulaminu, nauki musztry żołnierskiego życia. Z mojego listu poznać możesz, że brzydkie myśli, jakie opadły mnie tu na wstępie, już się ulotniły, i podniosłem się z pierwotnego pognębienia. Przyczynił się do tego niemało Twój list kochana siostro, w którym tak zręcznie dodawałaś mi odwagi i malowaniem przyszłości w różowem świetle usiłowałaś zachęcić mnie do życia. Dziękuję Ci za to z głębi duszy.

Napisałem dwa listy do Helenki, lecz nie otrzymałem odpowiedzi. Ty również nie piszesz mi o niej ani słówka. Może jest niebezpiecznie chorą, a może... Błagam cię, nie taj przedemną prawdy.

Wrzesień.

Parę słów tylko piszę do Ciebie, ażeby odpowiedzieć na Twój list.

Z wielką radością odczytałam go parę razy. Jestem teraz spokojną już o Ciebie i o nas wszystkich. Przyznaję, że pierwszy Twój list bardzo mnie przestraszył. Po otrzymaniu go chciałam natychmiast jechać do Ciebie. Ale wiesz, że nie jestem jeszcze niezależną. Nie mogłam więcej zrobić dla Ciebie nad wysłanie listu, w którym wysiliłam się na spryt. Cieszy mnie więc teraz, iż się to, choć wczęści, udało.

Helena wyjechała gdzieś zaraz po wyzdrowieniu. Nie wiem, gdzie, ale zaręczam Ci, że żyje i jest zupełnie zdrową. Być może, iż mieszka teraz na wsi, gdzie powietrze jest zdrowsze. Zresztą nic Ci donieść więcej o niej nie mogę.

Przepraszam, że piszę tak mało. Wkrótce wyślę drugi list, dłuższy.

(C. d. n.)

jącej, zapewniłaby młodzieży swojej systematyczną naukę.

Dla szkół koronkarskich w Kańczudze, Muszynie i Zakopanem uchwalono mniej więcej taką samą dotację, jaką sejm przyznał tym zakładom na rok bieżący w ogólnej sumie zł. 4073. Nadto uchwalono dla szkoły w Muszynie nadzwyczajny zasiłek w kwocie 400 zł. na lepsze zaopatrzenie budynku szkolnego na zimę. Nauczycielkom w Zakopanem Agnieszce Toporównej i Ludwice Rojównej podwyższono płacę wedle wniosków Zarządu.

Co się tyczy szkoły koronkarskiej w Kańczudze uchwaliła komisja wziąć pod rozwagę kwestję, czy nie wypadałoby jej zwinąć i przenieść do Przeworska. W tym kierunku mają być przedsięwzięcie pertraktacje, do których wydelegowano posła Wierzbickiego.

Na kurs robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie uchwalono dotację w sumie 500 zł.

Dla szkoły robót, utrzymywanej przez Towarzystwo pracy kobiet we Lwowie, również 800 zł. Nadto uchwalono upraszać Wydział krajowy na podstawie wyniku egzaminu o wyasygnowanie uchwalonej na rok bieżący dotacji z funduszów krajowych.

Dla szkoły specjalnej robót kobiecych w klasztorze PP. Benedyktynek w Przemyślu wstawiono jako nową pozycję budżetową 300 zł., a nadto 700 zł. na ten wypadek, jeżeli nie udałoby się uzyskać dla tego zakładu subwencji z funduszów państwowych.

Dla państwowej szkoły fachowej dla wyrobów drzewnych w Zakopanem preliminowano taką samą dotację, jak na rok 1888, tj. 1500 zł.

Dla szkoły ślusarskiej w Świątnikach (państwowej) uchwalono: 400 zł. jako dodatek na koszta utrzymania zakładu, nadto 500 zł. jako zasiłek dla gminy na koszta uzyskania lokalu odpowiedniego. Równocześnie przyznano na rok bieżący zasiłek w kwocie 50 zł. na wzmocnienie jednej ściany zagrożonej ruchem maszyn i 550 zł. na urządzenie kursu praktycznego dla starszych ślusarzy.

Uchwalono nabyć na własność kraju realność, w której mieści się szkoła ślusarska w Świątnikach, a od gminy egzekwować należytość, do której uiszczenia zobowiązała się tamtejsza Rada gminna. Do przeprowadzenia tego kupna upoważniony dr. Weigel.

Dla krajowej keramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie preliminuje komisja taką samę dotacje, jaką sejm uchwalił na rok bieżący, t. j. 2872 zł.

Dla muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie pozostaje dotacja zwykła — po 2000 zł. dla każdego.

Na fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwo i t. p. wyznaczono również bez zmiany 2000 zł.

Do pozycji 6000. wyznaczonej na stypendja przemysłowe dodano 1500 zł. na zasiłki jakie przyznać wypadnie odpowiednio uzdolnionym osobom na zwiedzenie wystawy paryzkiej.

Na prenumeratę czasopism fachowych 200 zł. — bez zmiany.

Na biuro komisji i koszta podróży jej członków i delegatów 2400 zł.

Na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe 7000 zł., jako trzecią ratę dotacji kraj. funduszu przemysłowego 30 000 zł.

W ogólności pozostaje rubryka dotacji z funduszu krajowego na cele rozwoju przemysłu w kraju i na szkoły przemysłowe niemal w takiej samej wysokości, jak w budżecie tegorocznym, pomimo, że znaczna ilość zakładów otrzyma wyższe zasiłki. Objaśnia się to w ten sposób, iż przy układaniu preliminarza tejże rubryki na rok 1889 brano w rachunek w wyższej mierze, niż dotąd bywało, spodziewane ze skarbu państwa zasiłki.

(Dok. nast.)

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

(Fg.) Miasto nasze gości w murach swoich już wszystkich członków zjazdu. Wielu z nich przybyło jeszcze z dalekich stron dziś w nocy i rano. Lista uczestników wynosi już przeszło 500 — to cyfra imponująca!

Na szczęście sprzyja także pogoda i zapewne wypadnie jak najlepiej — ba może nawet przejdzie oczekiwania.

W salach Kasyna miejskiego zebrało się wczoraj wieczorem przeszło 300 uczestników.

Reprezentowana była Korona, prowincje Zabrane, Księstwo Poznańskie, Czechy, Galicja a wielu lekarzy i przyrodników przybyło z dalszych jeszcze stron. Ci co przybyć nie mogli — telegraficznie nadesłali życzenia. Sceny powitania się i zaznajomienia w kasynie były wzruszające. Przy pogadance ożywionej — a była też i płeć piękna, spędzono czas mile do północy.

* * *

Dziś o godzinie 10. przed południem odbyło się w sali ratuszowej otwarcie zjazdu. Schody i sale udekorowane były przepięknie. Już przed godziną 10. wszystkie sale a nawet galerje były przepełnione. Płeć piękna, która zjazdowi dostarczyła także kilkunastu członków, mieściła się na dole i na galerjach.

Pierwszy rząd foteli zajęli dostojnicy i najwybitniejsze osobistości, jak hr. Włodzimierz Dzieduszycki, marszałek kraju, namiestnik p. Zaleski, prezes akademii umiejętności dr. Majer, prezes p. Oktaw Pietruski, prof. Baranowski z Warszawy, prof. dr. Karol Chodounsky z Pragi, w czamarze czeskiej, protomedyk dr. Biesiadecki i w. i. Przybyło też bardzo wielu lekarzy wojskowych z jenerał-lekarzem dr. Hlavacsem na czele. Delegatem namiestnictwa był radca Kurowski.

Punktualnie o godz. 10. wszedł do sali prezydent miasta dr. M o c h n a c k i i powitał zgromadzonych następującem przemówieniem:

Szanowne Zgromadzenie!

Gdy w roku 1884 liczne grono lekarzy i przyrodników polskich zebrało się na IV zjazd w Poznaniu, ówczesny prezydent miasta Lwowa wysłał telegram z powitaniem zgromadzenia i zaproszeniem na przyszły zjazd do Lwowa.

Za tym głosem poszło zgromadzenie i uchwaliło odbyć V zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Dziś znalazła ta myśl urzeczywistnienie, i oto widzimy liczny zastęp przedstawicieli nauki z wszystkich ziem Polski, jest bowiem reprezentowana Korona, Litwa i Ruś.

Zaiste piękna to uroczystość nie tylko naukowa, ale i narodowa.

Celem zjazdu jest: wzbogacić wiedzę i naukę przez odczyty i rozprawy, a oraz zawiązać stosunki i wzmocnić węzły towarzyskie między uczestnikami.

Badać tajniki natury, wyjaśniać zjawiska przyrody i ztąd wysnuwać niezachwiane prawidła oparte na głębokiej wiedzy i prawdzie, to wasze zadanie moi panowie, zadanie to piękne i wzniosłe.

Chociaż w dziedzinie nauk przyrodniczych widzimy na każdym kroku znakomite postępy, pozostaje przecie jeszcze bardzo wiele do zdziałania, do zbadania, do wyjaśnienia.

Miejmy nadzieję, że zjazd dzisiejszy zbliży o krok spełnienie tego zadania, gdyż nie jeden z uczestników podda owoc swej długoletniej pracy pod ścisły a fachowy rozbiór swych kolegów, a po żywej wymianie myśli i słowa, z ich nauki i doświadczenia zaczerpnie wskazówki, jak przy badaniu obranej sobie gałęzi umiejętności dalej postępować należy.

To już zdobycz znakomita i niepomierny pożytek dla nauki.

Co do strony towarzyskiej zjazdu, to przyznacie panowie, że choć z dalekich przybyliście okolic, i krótko u nas gościcie, a już czujecie się jak między swoimi, i nie dziw gdyż wasze i nasze serca jednem i tem samem biją tętnem, bośmy bracia jednej i tej samej wielkiej rodziny. bośmy synowie jednej i tej samej Ojczyzny!

Oby te węzły łączące nasze serca, przez zjazd niniejszy wzmocniły się i stały się trwałemi.

Pod tem hasłem witam was zacni panowie, witam całem ciepłem mego serca, witam uściśnieniem tej bratniej dłoni i dołączam życzenie:

Oby Bóg pobłogosławił waszą pracę na pożytek dla nauki i na chwałę dla narodu polskiego. (Oklaski.)

* * *

Po przemówieniu p. Mochnackiego zabrał głos prof. dr. C z y ż e w i c z i jako prezes wydziału gospodarczego powitał przybyłych następującą mową:

Cztery lat mija, jak w myśl uchwały prezydenta m. Lwowa na IV. zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, zapadła uchwała, aby V zjazd odbył się tu we Lwowie. Tam też polecono mi wspólnie z dr. Żulińskim ten zaszczytny obowiązek, abym się zajął przygotowaniem do obecnego zjazdu. Zjazd ten miał się odbyć w roku zeszłym. Chmury atoli na horyzoncie politycznym nagromadzone odjęły nam wszelką odwagę do podjęcia prac przygotowawczych. Dlatego po porozumieniu się z wszystkiemi instytucjami naukowemi i towarzystwami, których celem jest przyrodoznawstwo, postanowiliśmy odłożyć zjazd o rok jeden. I w początku tego roku horyzont polityczny nie wyjaśnił się wcale, na prawdę nie mieliśmy wiele odwagi do podjęcia prac przygotowawczych, ale dalsza zwłoka była niemożebną. Podjęliśmy te roboty i jesteśmy tyle szczęśliwi, że tak bardzo upragnione zejście doszło do skutku i że mi w imieniu wydziału gospodarczego wolno powitać w tej sali tak miłych gości.

Nie bez pewnej obawy to czynię. Jakkolwiek bowiem znaleźliśmy wszędzie rzetelne i chętne poparcie, jakkolwiek sejm królestwa Galicji, reprezentacja miasta, ministerstwo oświaty, dyrekcje kolei żelaznych i wszystkie towarzysta z badaniem przyrody w związku stojące użyczyły nam nietylko moralnego, ale i materjalnego poparcia, jakkolwiek prawie wszystkie wybitne nasze osobistości fachowe gorąco i rzetelnie współpracowały z nami, to wynik pracy naszej wobec tak licznego i tak zacnego grona gości może się wydać za małym a przyjęcie za skromnem. Dlatego Panowie, bądźcie pobłażliwi, czem chata nasza bogata, tem wam i rada — a chata nasza bogatą nie jest, jej nawet brakuje dużo do zagospodarowania się.

Jeszcze w końcu przeszłego roku mieliśmy tu we Lwowie uniwersytet kompletny z fakultetem lekarskim. To potężne ognisko wiedzy przyrodniczej znikło z widowni i ustąpiło miejsca szkole specjalnej medyczno-chirurgicznej I tej nie ma od lat piętnastu.

A była ona jedyną z wszystkich złączonych z uniwersytetami w państwie rakuskiem, która nie została zmienioną w fakultet lekarski i nie pozostawiła po sobie żadnej następczyni. Jak konary odcięte od pnia głównego, sterczą dziś jeszcze zwiędniałemi liściami jej resztki w kształcie szkoły farmaceutycznej i położnych — podobne do gruzów wielkiego niegdyś gmachu, co był ogniskiem wiedzy lekarskiej.

Brak nam tego ogniska i dlatego trudną jest nasza praca i mozolną, ale to nie nasza, tylko stosunków od nas niezależnych wina. Dziś wobec usilnych nalegań wszystkich niemal instytucyj naukowych, wobec rok rocznie objawianych postulatów sejmu i reprezentacji kraju w Radzie państwa — wobec gorących próśb wszechnicy tutejszej i sprzyjającego krajowi rządu — nareszcie wobec coraz to silniej występującego braku lekarzy nietylko w zawodzie cywilnym, ale już nawet i w wojsku — może nareszcie dojdziemy do upragnionego celu i mam nadzieję, że mój następca, który tu z tego do Was przemówi miejsca przy jednym z następnych zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, będzie tyle szczęśliwym, iż Wam otworzy podwoje nowo zbudowanej świątyni, fakultem lekarskim zwanej.

Nie mamy zbiorów pamiątek naszej wielkiej i pięknej przeszłości, które wieki całe składali nań przodkowie jako dowód siły życia, kultury i postępu społecznego.

Nie mamy grobów królów naszych i ukochanego Wawelu, co w nurtach starej Wisły kąpie swoje mury.

Nie mamy wieżyc i zamków przedwiecznych, w których wylęgło orlę nasze białe.

Nie mamy jezior, z któremi splątane baśnie ludu i podania stare — jezior, co mgłą okryły swe lica, bo nie chcą odsłonić rumieńca wstydu, co wystąpił na widok cywilizacji i kultury XIX. wieku.

Nie znamy blasku stolicy wielkiego narodu, ani jej ruchliwego życia, ani jego skarbów i pamiątek, zebranych w czasach świetnej przeszłości.

Nie zamieszkała u nas urocza syrena, co choć dzisiaj łzy roni i smętne ma lice, to w łzach i w tym smutku ma tyle wdzięku i tyle uroku, że choć na chwilę myśl ludzką kieruje w ubiegłe czasy szczęścia i pozwoli zatęsknić do lepszej przyszłości...

Daleko na Wschód wysunięci byliśmy puklerzem, od którego odbijały się hordy barbarji wieków minionych — hordy, co przy murach tego miasta wstrzymać nieraz musiały swój krwawy pochód.

Dlatego nie groby królów, ale ślady ich bohaterskich czynów tu znajdziecie.

Tam od północy, pod samem miastem leży równina, którą Zniesieniem zowią, — bo na niej nasz wielki bojownik zniósł hordy tatarskie, a wdzięczny Lwów w 200 lat później postawił mu na górze kamień z napisem.

Tuż obok znajdziecie ruiny zamczyska, co niejedną przetrwało burzę, i niejeden pocisk od swej piersi kamiennej odbiło. Lwa miał w swoim sztandarze i lwiego bronił grodu.

Nad nim wznosi się duża mogiła, ręką ludzką usypana, ze wszech stron widna, dumnie w obłoki stercząca. Powstała ona siłą woli jednego człowieka i nosi nazwę Unii lubelskiej, bo usypana dla pamięci dobrowolnego złączenia się dwóch bratnich narodów, ku wspólnej sile i wspólnej chwale.

Ile razy spoglądam na tę górę, mimowoli ciśnie się w pamięć ruska piosenka, którą tak dawno jeszcze w kołysce w rodzinnej mojej ziemi mazurskiej słyszałem. Te dwa bratnie ludy „dwa hołuby razem wodu pyły“ i nieraz ją razem „kołotyły“ — „bodaj toti ne skonały, szczo nas rozłuczyły“; bo razem związana nasza przeszłość, nasza potęga i siła i nasza przyszła dola.

A kiedy wspomniałem o dziełach jednostki, to chociaż nie pokażem Wam muzeum pamiątek przeszłości zebranych przez ogół — to Wam pokażem pomniki potęgi ducha i poświęcenia się jednostek dla tego ogółu.

Pokażem Wam fundację, jakich mało na świecie, stworzoną przez jednego człowieka, co mógł wygodny i spokojny prowadzić żywot, mógł opływać we wszystko, czego pragnie życie. On odrzucił to wszystko i z uszczerbkiem swej własnej osoby składał miliony, aby je oddać społeczeństwu. Pokażem wam gmachy fundacji hr. Skarbka.

Pokażem Wam dalej wspaniały księgozbiór i zbiór pamiątek z przeszłości, złożony znów przez jednego człowieka — zakładem narodowym Ossolińskich zwanym.

Nareszcie pokażem Wam panowie muzeum, może sercu naszemu najdroższe, zebrane przez człowieka, co ukochał przyrodę — co pracuje w naszym zawodzie i nas jak towarzyszy broni cenić potrafi. Wy go znacie i poważacie, a jego zbiory tu leżą we Lwowie i noszą nazwę muzeum Dzieduszyckich.

To są nasze skarby — to osobliwości grodu tego — temi Was uraczyć pragniemy, boć Wam z serca radzi jesteśmy i tem nasza chata bogata.

Więc w imieniu wydziału gospodarczego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, staropolskiem przysłowiem witam Was panowie a starorzymskiem *Viribus unitis* wzywam do wspólnej pracy dla nauki — ludzkości — i stanu naszego“...

* * *

Mowa prof. Czyżewicza, wypowiedziana z wielką swadą i prawdziwem wzruszeniem, zelektryzowała wszystkich. Mowcy przerywały ciągle oklaski, a w końcu odezwała się burza oklasków.

Po wypowiedzeniu mowy powitalnej prof. Czyżewicz, jako prezes wydziału gospodarczego, zaproponował na prezydentów pp. dr. Józefa Majera, prezesa akademii umiejętności w Krakowie, dr. Ignacego Baranowskiego, profesora uniwersytetu w Warszawie, dr. Karola Chodousky'ego z Pragi i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego (Lwów); na wiceprezesów: jenerała-lekarza Hlavacsa, prof. dr. Madurowicza z Krakowa, Bł. Ihnatowicza, redaktora ***Wszechświata*** z Warszawy i dr. Grodzkiego z Poznania; na sekretarzy: dr. Józefa Żulińskiego (Lwów), aptekarza p. Szymańskiego (Poznań), dr. Wł. Natansona (Warszawa), docenta dr. Grabowskiego (Kraków) i dr. Hilarego Schramma (Lwów).

Propozycję tę przyjęto przez aklamacje, poczem główne miejsce prezydjalne zajął prezes dr. Majer, a obok niego pp. dr. Baranowski, dr. Chodousky i dr. Hlavacs.

Dr. M a j e r otworzył V. zjazd następującą mową:

„Piąty to już raz w kolei naszych zjazdów szanowni uczestnicy tychże raczą stawiać mię na czele. Pierwszy z nich rozdziela od dzisiejszego przeciąg lat 19; przeciąg zaiste nie mały dla tego, który już wówczas pochylony ku starości, dziś, na wasze wezwanie szanowni panowie, staje przed wami chyba już ze śpiewem łabędzim.

Że zaszczyt ten spotyka mię od tak świetnego grona zwolenników nauk, a mianowicie badaczy na tem samem polu, na którem sam byłem niegdyś skromnym pracownikiem, mógłbym z tego być dumnym, gdyby nie przekonanie, że tę okazaną mi z waszej strony szan. panowie życzliwość więcej podobno zawdzięczać muszę mojemu wiekowi, który uszanować pragniecie, niż, jeśli jakie były, położonym przeze mnie zasługom. Gdy jednak wiele ten daje, kto składa w ofierze wszystko co posiada, może więc nie będzie z mej strony zarozumiałością, gdy w tym objawie waszej życzliwości widzieć będę uznanie, nie powiem zasługi, ale szczerej chęci służenia według sił krajowi na tych stanowiskach, które w kolei czasu zajmować mi przychodziło.

Przyjmijcie więc szan. panowie wyraz serdecznej podzięki, tak wszyscy, których tu widzę zgromadzonych, jak w szczególności szan. członkowie wydziału gospodarczego, na których propozycję nastąpiła wasza, tyle dla mnie zaszczytna jednomyślna uchwała.

Uchwała ta wkłada na mnie obowiązek, któremu nie podołałbym z pewnością, gdyby urządzenie zjazdu nie przelewało większej jego części na osoby tych, których uznanie wasze równie na przewodników powołało. Zaszczyt reprezentowania zjazdu będzie wspólnym naszym udziałem.

Zaszczyt ten umiem tem więcej oceniać, im większe w przekonaniu mojem mają znaczenie te nasze czasowe zebrania, owe, jak się wyraziłem gdzieindziej, akademie ruchome. W zrozumieniu tego znaczenia wyprzedzili nas postronni. My rozdzieleni, rozpierzchli po bożym świecie, nie łatwo mogliśmy się policzyć, nie łatwo ocenić siły, które byłyby rękojmią, że zarządzone zjazdy odpowiedzą zadaniu i nie staną się powodem tryumfu dla czyhającej na nasze poniżenie postronnej zawiści.

Dzięki Opatrzności, pierwszy zjazd odbyty w Krakowie wyszedł z tego zadania obronnie, a 3 następne coraz liczniejsze, coraz zamożniejsze w owoce samodzielnej pracy, dowiodły, że mimo smutnych stosunków nietylko nie zamarliśmy duchowo, lecz nie brak nam energii znalezienia się na każdej drodze z udziałem pracy, dającej świadectwo, że w międzynarodowym naukowym turnieju miejsce dla nas nie między martwemi odpadkami procesu cywilizacji, ani jego biernymi widzami, lecz między czynnymi współzawodnikami.

W epoce krwi i żelaza, bałwochwalstwa siły, sromotnego gwałcenia praw boskich i ludzkich, nikczemnej filozofii, idącej w posługę brutalnej przemocy; w epoce cynizmu, przyznającego najświętszym przysięgom mniej rzeczywistej wartości od zdawkowej monety; wśród wszechstronnego ucisku i prześladowania, dozwalającego zaledwie na tym tu kawałku ziemi odetchnąć swobodniejszą piersią — potrzeba zaprawdę nie małej mocy ducha a tem większej ufności w sprawiedliwość Bożą, żeby nie popaść w zwątpienie. Byłoby to jednak grzechem nie do przebaczenia, bo za zwątpieniem szedłby upadek ducha i zobojętnienia, jako zwiastuny niechybnej zagłady.

Więc nie kwilić nam i wyrzekać, nie opuszczać rąk bezczynnie, lecz z męzkim hartem jąć się pracy, która zgodna z prawem i rozumem, prowadzona sumiennie we wszelkich kierunkach życia społecznego, dźwigająca kraj moralnie i materjalnie, jest w naszem położeniu jedyną kotwicą zbawienia, bo ową siłą odporną, która po upadku państwa nie da upaść narodowi.

Niechże więc i nasza teraźniejsza praca do tego się przyłoży. Krótkie zapewne jej trwanie, wystarczy jednak do posiewu mogącego wydać plon w przyszłości. Że go nie zabraknie na korzyść nauki, rękojmią tego bogaty zasób prac przygotowawczych, rękojmią świetnie zapowiadająca się wystawa.

Obok tej naukowej korzyści uczestnicy zjazdu będą mogli mieć nie mniejszą moralną, bo zacny popęd niesienia pracy i mienia w ofierze nauce a przez naukę krajowi, znajdzie tu zagrzewający przykład w dziełach ofiarności prywatnej takiego zakroju, o jakim wspomniał już mój szan poprzednik, a z pomiędzy których niech mi będzie wolno przypomnieć ściśle związane z nauką: Zakład nar. im. Ossolińskich i słynne nietylko w kraju, równie zamożna jak wzorowo urządzone i umiejętnie prowadzone Muzeum przyrodnicze im. Dzieduszyckich.

Jeżeli wreszcie idzie o korzyści towarzyskie, których aczkolwiek ubocznych, w zadaniach zjazdów pomijać nie można, to zapewnia je dostatecznie pełen życzliwości głos czcigodnego prezydenta i otwarte serca tej stolicy kraju, która nas gościnnie do siebie wezwała. Przejęty tem przekonaniem, z błogą otuchą powodzenia, otwieram ten V Zjazd przyrodników i lekarzy polskich.

* * *

Następnie w imieniu komitetu wystawy higienicznej powitał zgromadzonych najserdeczniej prezes tego komitetu protomedyk dr. Biesiadecki i zaprosił do najliczniejszego zwidzania wystawy, która zainteresowała liczne koła lekarzy i przyrodników.

Z pięknego przemówienia dr. Biesiadeckiego wyjmujemy następujące ustępy:

„Program wystawy wskazuje udzielony jej i zamierzony zakres — o ile dopełniliśmy go — ocenicie Panowie. Chcieliśmy przedewszystkiem oznaczyć drogę, którą nam kroczyć wypada w celu podniesienia stosunków zdrowotnych. Miło mi podnieść wszechstronne poparcie materjalne, hojne subwencje Wydziału krajowego, reprezentacji m. Lwowa i rządu i licznie nadesłane okazy korporacyj i osób prywatnych, oraz moralne poparcie ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych, które wysłało delegata w osobie radcy sekcyjnego p. Kusego — przybędzie on w tych dniach do Lwowa celem zwidzenia wystawy i zakładów zdrowotnych.

Wystawa otwartą już dziś zostanie — korzystajcie z niej Panowie. Uroczyste otwarcie nastąpi po przybyciu p. Kusego“.

* * *

Sekretarz dr. S z p i l m a n odczytał spis delegatów i telegramy polskie.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wyznaczył jako swego delegata dra Józefa Żulińskiego, galic. Towarzystwo leśne i galic. Towarzystwo gosp. p. Władysława Tynieckiego, zarząd poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk p. Jakóba Szymańskiego, aptekarza w Poznaniu i dr. Grodzkiego, Tow. czeskich lekarzy w Pradze prof. dra Karola Chodounského, dra Wacława Lüftnera i profesora dra Emeryka Meisnera. Lwowskie Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika reprezentuje dr. Radziszewski.

Telegramy nadeszły następujące:

K r a k ó w. Nie mogąc przybyć na czas zasyłam zjazdowi najserdeczniejsze życzenie, pomyślnego działania na polu nauki tudzież koleżeństwa. *Domański.*

L u b l i n. Towarzystwo lubelskie lekarskie przesyła życzenia najświetniejszego powodzenia w pracach zjazdu. Prezydujący *Jaworski.*

K r a k ó w. Zacnym uczestnikom zjazdu, krzewicielom nauki w ogóle, a w szczególe nauki polskiej przesyła cześć należną i życzenia zwyczajem dawnym szczęść Boże w podjętej pracy dla nauki społeczeństwa i kraju w imieniu gremium. *W. Redyk.*

W a r s z a w a. Bolejąc nad niemożebnością osobistego udziału, przesyłem serdeczne życzenia jak najsutszego plonu pracy na niwie ojczystej. *Zaleski. Dorpat.*

J u t r o s i n. Szczęść Boże pracy. *Dr. Gryglewicz.*

K r a k ó w. Zmuszony pozostać w Krakowie z powodu choroby mojej matki, przesyłam szanownym kolegom zebranym na zjeździe, najserdeczniejsze: Szczęść Boże! *Adrjan Baraniecki.*

F r a n c e n s b a d. Szczęść Boże! wspólnej pracy! *Dębicki, Rozner.*

S m i c h o w. Redakcja Czasopisma czeskiego lekarnictwa, przesyła szanownym członkom zjazdu serdeczne pozdrowienie i życzy im powodzenia w pracach naukowych. *Schuerer.*

K a r l s b a d. Aczkolwiek oddaleni, łączymy się duchem z wysokiem zgromadzeniem i życzymy powodzenia pracom zjazdu polskiego, aby wyszły na pożytek i sławę ojczyzny. *Hasiewicz, Jaworski, Kretowicz, Sticza.*

S z t r a s b u r g. Życzenia obfitego plonu naukowego z obrad, obok wyrazów poważania, przesyłają piątemu zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich *Karpiński, Klecki.*

S z c z a w n i c a. Nie mogąc uczestniczyć w zjeździe przyrodniczo-lekarskim, przesyłamy serdeczne: Szczęść Boże! lekarze Szczawnicy: *Trembecki, Sciborowski, Doskowski. Gluziński, Kołaczkowski. Nuszkowski, Zaremba,* rządca zakładu *Zielonka.*

K i s s i n g e n. Serdecznie pozdrawia uczestników zjazdu. *Dr. Chłapowski.*

Sekretarz dr. Ż u l i ń s k i odczytał następnie telegramy czeskie:

P r a g a. Nemohu se bohužel zúčastniti v nynejsi době. jsa vázan povinosti, přeji ze hluboka srdce zdar pracim bratří ve vědě a volam vam vstříc ve upomince krasnych chvili s vami prožitych zdař Bůh! Prof. *Janovsky.*

P i l z n o. Přejeme vřele, aby vaše važna práce slávon ovenčila naši vědu i bratrsky narod polsky. Spolek českych lekařů v Plzni.

S m i c h o w. Nadšenym hlasatelům věd lekarskych a přirodnych budujicim silami společnymi pevny podklad pro blaho lidstva! hřimavé na zdar! Profesor *Nekut.* redaktor „Vesmiru“ Praha.

S m i c h o w. Shromaždénym účastnikům sjezdu srdečny pozdrav posylaji *Korzensky,* dr. *Holy,* dr. *Merhaut,* dr. *Ostrcil,* dr. *Proszek,* dr. *Slavik,* dr. *Smetana,* dr. *Szimunek.*

P r a g a. Jmenem spolku chemiků českych v Praze posila ku sjezdu shromaždenych ve Lvově lekařů a přirodniku polskych srdečny pozdrav. Profesor *Preis,* predseda.

P r a g a. Pěstitele věd exaktnich ze řad naroda českeho posilaji pobratimcum polskym dnes ku praci vědecké shromaždenym srdečny pozdrav a přani nejlepšiho zdaru. Za jednotu českych mathematiku v Praze *Pokorny,* predseda.

N e p o m u k. Vašemu sjezdu na zdar! necht rozvine se a rozkvěte k užitku a cti vědy naroda. Za spolek lekařuv zdravotniho obvodu klatovskeho dr. *Kubec,* starosta.

Ž i ž k o w. Městka rada Praha-Žižkov přeje z plna srdce zdar zitřejsimu sjezdu, necht prace slovanska stkvi se na obzoru osvěty jako hvězda nejkrasši. *Wertmueller,* starosta.

P r a g a. Přeji snaham vědeckym a zdravotnickym pobratimskych vědců naroda polskeho plneho zdaru. *Dr. Szolc,* purkmistr a predseda zdravotni rady v Praze.

K r o m i e r y ż. Jmenem kroměřižkeho spolku lekařskeho posilame slavnemu shromaždeni vřele pozdraveni. Dr. *Kytlica,* dr. *Suchy.*

P r a g a. Slovutnym pěstitelum vědy bratrskego naroda polskeho na sjezdu shromaždenym volá s t u d e n s t v o české na zdar! slava! necht zkveta na vrcholu pravdy, mocně spěje věda slovanska', ona necht poji nás a k cilům vědy vznešenym vede. *Akademicky cztenarsky spolek Praha.*

P r a g a. Za hvězdou vědy v zaniceni jdoucim at vam věrni druzi na společne roli, at vam přatele dnes pozdravenim k o c h a j m e s e! slavně z a h l a h o l í. — Co Polak s Czechem sdruhem budiž druh vždy srdce jedno, jeden smělý duch vždy k Wawelu se od Vltavy nese. M i l u j m e s e. *Klub prirodovedecky v Praze.*

V i n o h r a d y. Nemohouc se zjezdu osobně zúčastniti, volame vašim velevyznamnym snaham a pracim z plna srdce na zdar! pražske filialni gremium aptekažů. *Jan Stiepanek* predseda.

S l a n e. Nadšeni city slovanske vzajemnosti k' bratřim svym Polakum přejeme sjezdu mnoho zdaru koronovaneho uspěchu ve vědě pro dobro člověčenstva a na slavu bratrskeho naroda polskeho, mestska rada kralovskeho města Slané. *Dr. Fürst.*

O p o č n o. Nemhouee se účastniti volame vědeckému konaní vašemu bratrske nazdar! za spolek lekařu v severovychodnich Czechach. *Dr. Urban.*

P i s e k. Spolek lekařů českych v Pisku posila vam bratři i kolegove srdečny pozdrav! szczęść Boże vaši praci pro chvalu vlasti. *Dr. Kavalier* prezes.

P r a h a. Sjezdu přirodozpytcu ve Lvově přeje jmenem falkuty lekarske české v Praze zdar ku vsem podnikům. *Spina* dekan.

P r a h a. Nejpřibuzniejšim druhum v povolani nas nejupřimnejsi pozdrav slavnemu sjezdu přejeme plneho zdaru, lekařove ustavu choromylnych v Prase. *Czumpelik. Helich. Hrasze, Kratochwil. Krejczi, Kufner, Leparz, Tichy.*

P r a g a. Spolek czeskych lekarzu v Praze vam od brzegu Vltavy bratrsky pozdrav a projevuje pracim a snaham vaszym sve nejvroucnejszy sympatie. Paty sjezd vas sloužisz tak jako vszechny przedeszle k povzneszeniu slovanske viedy a ke slavie bratrskeho naroda polskeho. Szczęść Boże.

Reinsberg predseda, *Kuffner* jednatel.

S m i c h ó w. Farmaceutika spolecznost v Praze przesyła serdeczne szczęść Boże pracom uczestnikew piatego zjazdu lekarzy i przyrodnikow polskich we Lwowie. Prezes *Tesanek.*

P r a g a. Z plna srdce pozdrav praci sekce chemické hojneho zdaru. Dr. *Rayman Kruss.*

P r a h a. Nemoha se bohužel zuczestuiti sjezdu, dlim duchem mezi vami a volam zaslužne praci a uszlechtilym vaszim snaham srdczne na zdar. Prof. *Reinsberg.*

K u t t e n b e r g. Rada kralovskoho horniho miasta Hory Kutne provolava slava slovutnemu shromazdeni s proznimby vysledek parad byl prospesznym slovanske viede a slovenske vzajemnosti. *Starosta oboe Moravec.*

P r a g a. Nadszeni, jez povznaszelo heroy slovanii k czuinum ryzim vzneszenym privodisz k rozmachu duvtip vaz aby oslaveno a povznaszeno bylo nasze pleme. Veleduch purkyjnuv libej skravene vasze skronie. Na zdar za spolek mediku ceskych. *M. U.* dr. *Jezdik,* starosta.

S m i c h o w. Mestska rada Smichowska projevujic v duchu vrzele uczastenstvi nad vaszym sjezdem przeje schromaždeni nejlepsziho zdaru. *Purkmistr Elhenicky.*

S m i c h o w. Vybor ustrzedni jednoty czeskych lekarzu v Kralovstvi czeskym pozdravuje vas, polske bratry co nejserdeczueji. *Dr. Ostrczil.*

W y s z e h r a d. Vykony vaszy duszevni prace drazi bratrzy, vzbuzuji nas nezmierny obdiv, vidnoc vas vy rytyrzy ducha, zaruku lepszi budoucznosti Slovanstva; ne mame idealu vetszygo než kraczeti dostojnie po bratyskem vaszem boku. Sjezd vasz zavistnemu swietu przypomina, że doba spaseni slovanské rodiny, jejiž duszevni prapor vy w ruce trzimate, neni daleka; proto slava a zdar vam vevodom prace.

Ceszti lekarzy vszeobecni nemocnice praźske.

* * *

Następnie hr. W ł o d z i m i e r z D z i e d u s z y c k i wstąpił na trybunę i powitał zgromadzonych serdecznie jako stary pracownik i zbieracz na niwie ojczystej i stary Lwowianin — poczem wygłosił zajmujący odczyt o wędrówkach ptaków w ostatnich 10 latach i przedstawił okazy pustynników, rzadkich i nowych gości w naszym kraju.

Po tym odczycie, przyjętym hucznemi oklaskami, dr. S z p i l m a n przedstawił podział zjazdu na sekcje, a potem dr. J. A. R o l l e z Kamieńca Podolskiego odczytał rzecz „o dziedziczności obłąkania“.

Następnie dr. M e r u n o w i c z imieniem komitetu wystawy referował sprawę wyboru sędziów tej wystawy.

Jako sędziowie wybrani zostali do poszczególnych grup następujący panowie:

I. G r u p a l e k a r s k a pp. prof. Baranowski (Warszawa), dr. Reichman Mikołaj (Warszawa), prof. Pareński (Kraków), dr. Biesiadecki (Lwów), prof. Dybowski (Lwów), dr. Smutny (Lwów).

II. G r u p a c h i r u r g i c z n a dr. Heryng (Warszawa), dr. Matlakowski (Warszawa), dr. Rydygier (Kraków), dr. Obaliński (Kraków), prof. dr. Madurowicz (Kraków), dr. Ziembicki i dr. H. Schramm (Lwów).

III. G r u p a b a k t e r j o l o g i c z n a dr. Biesiadecki (Lwów), docent dr. Klikowicz (Petersburg), dr. Jakowski (Warszawa), prof. Ciesielski (Lwów).

IV. N a u k i p r z y r o d n i c z e Wł. Dziedzicki, Boguski (Warszawa). docent dr. Kowalewski, prof dr. Kadyi, prof. dr. Rehmann i prof. dr. Żuliński (Lwów).

V. G e o g r a f i a. Prof. Szumowski, Bronisław Znatowicz i prof. Gosiewski (Warszawa), inspektor Bolesław Baranowski, dyrektor seminarjum Dziedzicki i prof. Benoni (Lwów).

VI. M i e s z k a n i a i k ą p i e l e. Prof. Zacharjewicz (Lwów), dr. Pollak (Warszawa), in-

żynier Antoni Zdziarski i inżynier budownictwa p. Setti (Lwów).

VII. Szpitale dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski (Kraków), dr. Pollak (Warszawa), dr. Widmann (Lwów), dr. Merczyński (Lwów), Braunseiz.

VIII. Assanacja miast dr. Domański (Kraków), radca namiest. Moraczewski (Lwów), inż. Gorecki (Lwów), dr. Grabowski (Kraków).

IX. Apteki prof. dr. Radziszewski i prof. dr. Fromm (Lwów), aptekarz Siedlecki (Kraków), dr. Flaund (Warszawa). Pp. Jabłonowski, Jakób Piepes i dr. Wąsowicz (Lwów).

X. Pokarmy i napoje baron Lessar (Warszawa), aptekarz Gralewski (Kraków), Juliusz Mikolasz, inspektor Nawratil i Jabłonowski (Lwów), Dickstein (Warszawa).

XI. Oddział dydaktyczny insp. Bolesław Baranowski (Lwów), Bogucki (Warszawa), Ludwik Dziedzicki (Lwów), inspektor Boberski (Tarnopol).

XII. Fizyka prof. dr. Franke, prof. dr. Stanecki i prof. dr. Zuliński (Lwów).

Do komisji mającej się zająć oznaczeniem czasu i miejsca VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich wybrani zostali na wniosek dr. Szpilmana, pp. prof. Baranowski, dr. Sokołowski i dr. Nussbaum z Warszawy; pp. dr. Grodzki i Szymański z Poznania, pp. prof. dr. Blumenstock, dr. Obaliński i dr. Pieniążek z Krakowa i pp. prof. dr. Czyżewicz, prof. dr. Dybowski i dr. Wiczkowski ze Lwowa.

* * *

Po tem wszystkiem wygłosił dr. Chodounsky z Pragi następującą mowę:

Vyťadal jsem si slova od presidia, abych podiekoval za vybor svoj do presidia tak slavneho sjezdu tim více, že nema znaceni osobni, nybrz narodni: že to jest osvědcení sympathii Vaszich ku narodu czeskemu.

I ja mam za povinnost obeęcati Vás, že narod nas nese se z narodem polskym se srdcem vrzelym; z narodem, k niemuż vazan jest krvi i naboženstvim, jakož i valkou tisicilston o uhajeni samobytnosti.

Pokrevnost i stejny cil upewni przatelstvi czeskopolske na slavu a zdar obou narodu. Konczim, jako delegat czeski: Slava narodu polskemu!

* * *

W południe zwiedzali uczestnicy zjazdu wystawę obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami", a po południu o godz. 4. zwiedzano wystawę higieniczną, zkąd udano się do muzeum hr. Dzieduszyckiego, a ztamtąd na Wysoki Zamek.

Wieczorem nastąpi zebranie powitalne członków zjazdu w kole literackiem.

* * *

Członkowie V. zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, a byli uczniowie uniwersytetu Kijowskiego zbiorą się we czwartek (19. lipca) o godzinie 2 po południu na wspólny obiad w hotelu Europejskim.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat zjazdu i dr. med. Witold Jaroszyński.

* * *

Dalszy spis uczestników zjazdu:

Kochański Jan, dr. z Podola rosyjskiego. Natanson Józef z Warszawy. Biesiadecki Jan, dr. medycyny, Jasło. Lubomeski Władysław, Dublany. Manasterski Piotr, Dublany. Godlewski Emil, Dublany. Kruzs Józef, Buczacz. Olearski dr. profesor fizyki z Dublan. Kibitz Natan, lekarz miejski, Rawa ruska. Jakubowski dr., Grybów. Zadorowicz Emil dr., Mikołajów. Mężyk Jan dr., Chyrów. Papée Jan, stud. med., Kraków. Teepfer Gustaw, stud. med., Kraków. Dr. Feliks Glicksman, Kamionka Strumiłowa. Dr. Białkowski Władysław, Bełz. Dr. Natanson Antoni Warszawa. Wielowiejski Henryk, docent uniwersytetu lwow. Wachtel, dr. medycyny, Lwów. Dr. Sochacki August z Turobina, Król. Polskie. Dzikowski Zygmunt, dr., lekarz powiat., Podhajce. Wszelaki Leon, Lwów. Ks. Piotr Pietrzycki. Walerja Dzikowska, Sokal. Węgrzyński Jan, starszy lekarz, Lwów. Swiątkowski Antoni, Lwów. Dr. Korny Adolf, mag. farmacji, Lwów. Gostyński, Lwów. Wojciechowski Jan, prof. gimn., Lwów. Dr. Bernard Grünhaut, Sanok. B. Matkowski, aptekarz, Załośce. Kucharski Piotr, Lwów. Majerski Stanisław, prof. Lwów. Stokłosiński Bolesław, inspektor szkół, Lwów. Szalewski Franciszek, dr. med., Lwów. Jendl Teodor dr. med., Lwów. Mossing Kazimierz, dr. med., Lwów. Saldke Władysław, Tarnopol. Skibicki Adam, lek. pow., Brzeżany. Machek Emanuel, dr. med., Lwów. Dr. Weigel, Lwów. Dziedzicki Leon, dyr. sem. Lwów. Dr. Maciszewski Maurycy, prof. gimn. Lwów. Schneider Zygmunt, asystent botaniki. Skalski Władysław, dr. lek. pow., Sambor. Rieger Władysław, prof. Lwów. Glösl Franciszek c. k. porucznik. Grimm Franciszek, c. k. kapitan. Stiegelbauer Antoni, c. k. nadporucznik. Nowicki Julian, aptekarz, Peczeniżyn. Dr. Marceli Wojda, Peczeniżyn. Szawiel Jan, lekarz, Król. Polskie. Żukotyński Franciszek, Bóbrka. Zörner Ferdynand, wet. powiat., Nisko. Jacobi Lucjan, dr. med., Wygoda. Wrzekowicz, dr. med., Burwisk. Złoh Józef, dr. med. Marynowski Mieczysław, dr., lekarz powiatowy, Jarosław. Wyszatycki, dr., Mościska. Gedl Władysław, dr., Wadowice. Kołodziej Łucjan, dr., z Królestwa. Hankiewicz Władysław, dr., Warszawa. Obrzut A., dr., Praga. Mayzel Bolesław, dr., Kraków. Zagórski Adam, dr., Rzeszów. Drzymalik Sylwester, dr., Żółkiew. Serwacki Michał, Lwów. Wszelaczyński Maciej z Podola. Malinowski Emil, dr., Olesnica. Weber Józef, dr. Gabryszewski A., dr., Kraków. Machalski Władysław, Sambor. Żłobikowski Tadeusz, Dr., Warszawa. Żłobikowska Otylia, Warszawa. Wagner Arnold, Dr., Lwów. Krawczyk Jan, Złoczów. Pajączkowski Włodzimierz, słuchacz medycyny, Kraków. Gorecki, inżynier, Lwów. Ziembiński Jan, dr., Kraków. Kalicki Zygmunt, aptekarz, Przemyśl. Englender Herman, mag. farm., Lwów. Smitowski Mieczysław, doktor medycyny, Lwów.

* * *

Uroczystość otwarcia wystawy higienicznej nastąpi w sobotę o godz. 9. rano w obecności namiestnika p. Zaleskiego, a ostatnie publiczne posiedzenie w sobotę o godz. wpół do 11. Ogłoszonem na niem będzie sprawozdanie sędziów i wybór miejsca przyszłego zjazdu.

Jednoroczni ochotnicy.

Omawialiśmy już niejednokrotnie dolę naszej uczącej się młodzieży, teraz kiedy kursa szkolne są na ukończeniu, a rok nowy tak uniwersytecki jako też i wojskowy wkrótce się rozpocznie — uważamy za odpowiedne poruszyć kwestję akademików jednorocznych ochotników.

Dziwną jest w istocie rzeczą, że w czasach kiedy tyle od nas żądają ofiar pieniężnych na cele wojskowe, kiedy nasi posłowie setki milionów bez dyskusji na cele wojskowe przyzwalają, kiedy wojskowość reorganizuje się prawie corocznie, to o zmodyfikowanie paragrafu wojskowej instrukcji wykonawczej nikt się nie upomni.

Mamy na myśli dolę tych jednorocznych ochotników, których jako maturzystów na podstawie świadectwa ubóstwa wzięli do służby wojskowej na koszt rządowy, którzy jednak wskutek otrzymania stypendjum utracili to dobrodziejstwo. Istnieje bowiem § wymienionej instrukcji wykonawczej, który ustanawia, że jeżeli jednoroczny ochotnik posiada osobisty dochód, przenoszący chociażby tylko 1 złoty po nad 150 zł. rocznie, ma służbę jednoroczną odbyć na koszt własny.

Skoro się więc obliczy tylko wydatek na mundur, a wynosi on prawie 100 zł., czyż jest akademik w stanie utrzymać siebie, jeśli np. pobiera stypendjum 160 zł. rocznie?!

Nie mówimy tu o stypendystach, którzy pobierają stypendjum wynoszące przeszło 300 zł., tym już trochę lżej — cóż jednak począć ma biedak, który, pobierając małe stypendjum, opędzić te koszta musi. Możeby który z panów intendantów wskazał nam, jak np. za 60 zł. rocznie człowiek inteligentny wyżyć może przy takiem zajęciu? — jak może on z tego opłacić taksy chociażby najniższe?

Sądzimy, że fundatorowie stypendjów nie mieli na myśli tworzyć fundacje w tym celu, ażeby ministerjum wojny mogło kilka set zł. zaoszczędzić, i wychowywać żołnierzy bez kosztów. Stypendja te przeznaczone są na cele naukowe i na też powinne być użyte.

W nowym p. ministrze wojny pokładamy nadzieję, że wadliwy ustęp instrukcji wykonawczej, co do jednorocznych ochotników zmieni o tyle, że dla stypendystów-akademików stopę wymiarową podwyższy przynajmniej na 300 zł.

Spodziewamy się, że sprawą tą zajmie się poseł Popowski, specjalista w sprawach wojskowych i nie wątpimy, że usiłowania jego odniosą skutek. Wyrażamy przytem nadzieję, że p. Popowski weźmie też w obronę jednorocznego ochotnika przy sposobności dyskusji nad nową ustawą wojskową.

Pisma bowiem wojskowe donoszą, że instytucja jednorocznych ochotników uledz ma zmianie w tym kierunku, że ochotnikom w służbie nie będzie wolno na przyszłość uczęszczać na uniwersytet.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. lipca.

* **Ks. Ferdynand Radziwiłł** zatrzymał się w Krakowie, przejeżdżając z Berlina z rodziną do dóbr swych na Wołyniu.

* **Hr. Artur Potocki** przybył wczoraj z Krzeszowic do Lwowa, celem wzięcia udziału w naradach nad sprawą wykupna propinacji, które się w namiestnictwie odbywają.

* **P. Alfred Stefan Buresz,** rodem z Dębicy w Galicji, kandydat adwokacki we Lwowie, otrzymał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Arcybiskup Dinder** z Poznania przybył 17. b. m. do Wiednia.

* **Prezentę** na probostwo św. Mikołaja w Krakowie, nadał dnia 16 bm. uniwersytet Jagielloński na zgromadzeniu wszystkich profesorów zwyczajnych ks. Piotrowi Strzelichowskiemu, obecnie proboszczowi w Modlnicy.

* **Habilitacja.** Wczoraj odbył się w uniwersytecie wykład habilitacyjny dr. Juliusza Leo na docenta nauki skarbowości i prawa skarbowego austrjackiego. Przedmiotem wykładu była rzecz o najnowszych teorjach podatku osobisto-dochodowego.

* **Z uniwersytetu.** P. Piotr Kazimierz Ostaszewski-Barański, rodem z Buczacza, i p. Aleksander Bronisław Vogel, rodem ze Lwowa, otrzymali dzisiaj na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów obojga praw.

† **Paweł Tomanek**, zmarły wczoraj we Lwowie, był synem niegdyś aptekarza tutejszego, a wielce poważanego i w sprawach miasta zasłużonego obywatela.

Ojciec był z rodu Węgrem. Odznaczał się zacnością charakteru, przez co zjednał sobie względy księcia jenerała ziem podolskich, który mu we Lwowie kupił aptekę.

Pracą i rzetelnością dorobił się on tu znacznego majątku, zrósł się z krajem i narodem, a czterem synom swoim dał wychowanie surowe i polskie.

Jednym z tych synów był zmarły obecnie Paweł.

W roku 1848 był on oficerem w gwardji akademickiej narodowej, a przez czas bytności we Lwowie jenerała Dwernickiego był mu przydzielony za adjutanta.

Po zawiedzionych ówczesnych nadziejach, jako ukończony technik, jął się gospodarstwa rolnego, a praktyczną naukę odbył w Koropcu u Mysłowskiego. Po nabyciu Smarzowa od lat 30 tam gospodarzył, znany w szerokiem kole jako energiczny, zapobiegliwy i dobry gospodarz. Był nadto stałym członkiem Rady powiatowej w Brodach i taksatorem towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego. Instytucje te, które mu sprawy swoje powierzały, ceniły jego zdolność i sumienność.

Pokój jego popiołom!

* **Zmarli.** W Bukareszcie zmarł prezydent izby deputowanych, Lecca.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Woli buchowskiej, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł. wa.

* **Publikowanie ustaw.** *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, upoważniającą rząd do wydania zapomogi z funduszów państwowych, do wysokości 49.000 zł. na naprawę zepsutych powodzią grobli na Wiśle w powiatach krakowskim, wadowickim, bocheńskim, wielickim, brzeskim i tarnowskim; dalej ustawę uwalniającą od stempla obligacje i kupony pożyczki krajowej galicyjskiej na cele budowy koszar, wreszcie ustawę przedłużającą uwolnienie od opłat stemplowych i ułatwienia przy ekstabulacji drobnych hipotek, aż do końca 1890 r.

* **Konkurs.** Przy sądzie powiatowym w Mszanie dolnej systemizowana została posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych w XI. klasie rangi z roczną płacą 600 zł., dodatkiem aktywalnym 120 zł. i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową. Podania wnosić należy do 16. sierpnia do prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od SE przez S do W, stan nieba był zmienny. Wczoraj po południu i wieczorem padał przerwami deszcz, przyczem grzmiało i błyskało się. Łączny opad wynosi 0.5 mm.

Średnia temperatura doby była 19.0° C., najwyższa była 24.0° C., najniższa dziś w nocy była 13.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 751.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Styrji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w północnej Szwecji i wynosiła 765—760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Anglii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 18. lipca:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 20° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy.

* **Jutro,** d. 19. lipca: św. Wincentego z Pauli — św. Ftomy Prep.

* **Sprawozdanie z drugiego posiedzenia zjazdu pedagogicznego**, odbytego w Rzeszowie — dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

— **O pożarze w Tarnobrzegu** nadchodzą następujące szczegóły: Dnia 13 bm. o godzinie 1½ popołudniu wszczął się ogień w środku miasta, a posuwając się przy gwałtownym wietrze zachodnim od przyjazdu z Baranowa ulicą, do drogi mokrzyszowskiej prowadzącą, ogarnął szybko całe szeregi domów drewnianych po obu stronach. Iskry i palące się spróchniałe gonty zapalały naraz kilka domów — gorzały rzeczy z domów powynoszone; w Dzikowie od razu kilka domów stanęło w płomieniach i jakby rzeka ognia płynęła z jednej strony miasta przez środek na sąsiednią wieś wśród jęku, płaczu, krzyku. Miejscowa ludność nie mogła ognia powstrzymać; brakło tych, którzyby potrafili akcją ratunkową należycie pokierować. Straż pożarna z Baranowa, przybywszy w dwie godziny po wybuchu pożaru, powstrzymała ogień w mieście przy bóżnicy, zaś w Dzikowie p. Kaliciński z sikawką dworską z Dzikowa. Spłonęło w mieście 71 domów, w których mieszkała najuboższa ludność żydowska, dalej bóżnica, łaźnia, dom rabina; w Dzikowie 16 domów, własność wyrobników. — Trzecia część domów była asekurowana. Szkoda obliczona na 120 tysięcy. Na strychach była słoma, siano, drzewo, między domami kilkaset sągów drzewa, a nigdzie beczek z wodą, sikawek ręcznych i narzędzi ratunkowych. Studzien bardzo mało i wody w nich zabrakło. Jedna żydówka zlewała swój dom mlekiem i uratowała go. Była tu wykonywana policja ogniowa tak jak w wielu miasteczkach, gdzie rady gminne, obojętne na własne bezpieczeństwo, nie doznają bodźca do zorganizowania straży i zaopatrywania się w środki ratunkowe.

— **Berlin** 18 lipca. Policja uwięziła do dnia wczorajszego 41 socjalistów, którzy dnia 10 lipca w nocy rozlepili podburzające plakaty.

— **W Berlinie** na rok przyszły projektowaną jest wystawa, której celem ma być przedstawienie różnych środków, służących dla zabezpieczenia robotników fabrycznych przeciw różnego rodzaju nieszczęśliwym wypadkom. Wystawa będzie obejmować dwa działy: ogólny i odnoszący się do pojedynczych gałęzi przemysłu.

— **Zmowa prządzarzy.** W Bernie morawskim we wszystkich prządzalniach świętkują. Robotnicy żądają 8 zł. minimalnej płacy tygodniowej i płacenia za uczniów.

Dotychczas 1000 prządzarzy zaprzestało roboty. Strejkujący wybrali komitet z 6 członków, który 17 bm. popołudniu przedłożył berneńskiej radzie miejskiej żądania prządzarzy i zarazem zaręczył za utrzymanie pokoju, który też do północy nie został zakłócony.

— **W Warszawie** w listopadzie br. ma być otwartą wystawa łowiecka.

Dział ekonomiczny.

Popyt za chmielem, wskutek nieurodzaju w Bawarji i w Anglii, ożywił się bardzo. Dziś ofiarnją już po 45 zł. za cetnar wiedeński, a cena ta wzmoże się prawdopodobnie, gdyż i u nas, w wielu miejscowościach wegetacja chmielu została wstrzymaną, boczne pasy są słabe i zbiór chmielu nie będzie prawdopodobnie obfitym.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu maju r. 1888, w 199 gorzelniach wywarzono ogółem 1,141.232 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim, 56, w których wywarzono 340.843 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w kołomyjskim 39 (282,418½), brodzkim 38 (166.380½), stanisławowskim 22 (176.704), krakowskim 11 (35.616), lwowskim 8 (31.200), samborskim 7 (42.930½), przemyskim 7 (42.930½), tarnowskim 6 (12.909) rzeszowskim 3 (15.112½), nowosądeckim 1 (1.820), sanockim 1 (3.412½).

Wywóz gęsi. Od tygodnia koleją nadwiślańską odchodzą z Warszawy do Mławy wielkie transporty gęsi, nabytych w okolicy przez ajentów pruskich. D. 10. bm. wysłano ze stacji Praga nadwiślańska 17 wagonów żywych gęsi, w każdym wagonie po 1.400 sztuk.

Z przemysłu. Jeden z techników warszawskich zaczął wyrabiać dachówki szklane systemu francuskiego. Dachówki te nie są podobno droższe od glinianych, a mają być trwalsze od nich i wytrzymalsze na zmiany atmosferyczne. Dachówki te przygotowywują się z żużli, pochodzących z zakładów hutniczych.

Giełda zbożowa. Wiedeń 17. lipca. Dziś notowano: Pszenica na jesień 7.39, pszenica na wiosnę 7.76, żyto na jesień —.—, na styczeń —.—, owies na jesień 5.50, owies na wiosnę —.—, kukurudza nowa 5.50, kukurudza na sierpień 6.88, na wrzesień-październik —.—.

Wiedeń 17. lipca. Przypędzono na wczorajszy targ bydła rzeźnego 4015 sztuk opasowego i 115 sztuk chudego, i z paszy 872 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1171 sztuk opasowych, 142 sztuk chudych, z Bukowiny 434 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono 686 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono w porównaniu ze zeszłym tygodniem o 688 sztuk mniej. Z początku targ był ożywiony a ceny podniosły się o 50 ct., później nastąpiła stagnacja przy utrzymaniu się cen zeszłotygodniowych. Nie sprzedano 78 sztuk. — Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 53 zł., za towar przedni 54 do 56 zł., wyjątkowo 57 do 58 zł., węgierskie woły opasowe 48 do 54 zł., za towar przedni 55 do 57 zł. 50 ct, a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 55 zł., a za towar przedni 56 do 58 zł. 50 ct., wyjątkowo 60 zł.; krowy 50 do 52 zł., stadniki 47 do 55 zł. za cetnar metryczny. Bydło chude 21 zł. do 116 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Na zaproszenie namiestnika zebrała się wczoraj złożona z rzeczoznawców ankieta, w której pod przewodnictwem namiestnika wzięli udział: Marszałek krajowy hr. J. Tarnowski, dr. J. Wereszczyński, wiceprezes Koła polskiego p. A. Jaworski, posłowie do Rady państwa: Abrahamowicz, prof. dr. Biliński, dr. Rutowski, dr. Rosenstock; posłowie sejmowi ks. Adam Sapieha, Artur hr. Potocki, Augustynowicz, Kazimierz i St. Badeniowie, prof. Tadeusz Pilat; prezes Tow. kredyt. ziemskiego Z. Dembowski, dyrektorowie banku krajowego dr. Zgórski i Domaszewski, dyr. banku kredytowego Z. Marchwicki.

Na posiedzeniu tem przedłożył rząd swój projekt, zmierzający do ostatecznego zniesienia propinacji wraz z prawem zastrzeżonego ustawą po roku 1910 wieczystego szynku. Wywiązała się żywa dyskusja, z której ma rząd korzystać przy opracowaniu ostatecznego przedłożenia projektu ustawy dla sejmu.

Z projektu rządowego wynika, że rząd myśli o ewentualnej dzierżawie jeneralnej propinacji — a że wiadomo którato instytucja wiedeńska ma ku temu ochotę, przeto łatwo zrozumieć, dlaczego obecnych myśl ta bardzo zaniepokoiła.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 18. lipca. Z dyplomatów, prócz ks. Łobanowa, jeden tylko hr. Khevenhüller, były poseł austrjacki w Belgradzie, obecnie bez stałej posady, chciał odwidzić królowę Natalię, która jednak będąc w negliżu, przyjąć go nie mogła; natomiast zaprosiła go do siebie ciotka królowej, księżna Murussi. Jak wieść niesie, hr. Khevenhüller był w Belgradzie całą duszą oddany królowej.

Petersburg d. 18. lipca. Służącym w armii rosyjskiej byłym oficerom bułgarskim, oświadczono, aby zupełnie przenieśli się do służby rosyjskiej.

Petersburg d. 18. lipca. Z powodu podwójnej żałoby ces. Wilhelma nie odbędą się w Peterhofie żadne festyny, prócz parad wojskowych. Cesarz Wilhelm lubi takie parady, a car pragnie popisać się ze swojem wojskiem.

Berlin d. 18. lipca. Jak tu na pewno rozgłaszają, król Milan pragnie rozwodu między innemi dlatego, że jest namiętnie zakochany w swojej kuzynce, pannie Katardżiu, na co jednak synod zapewne dyspenzy nie da. Królowa Natalia oświadczyła w Wiesbadenie, że wyda syna każdemu innemu, tylko nie ministrowi wojny, jen. Proticzowi, a to ze słusznej ansy do żony Proticza.

Paryż d. 18. lipca. Według dzisiejszego porannego biuletynu, ma się Boulanger dobrze, stan płuc nie pogorszył się. Wczoraj wieczór pojawiła się chwilowo lekka gorączka.

Konstantynopol d. 18. lipca. Pogłosce o zasekwestrowaniu przez rząd bułgarski kolei Wakarel-Belowa, zaprzeczono urzędownie.

Sofia d. 18. lipca. (Ajencja Havas). Porta zażądała wyjaśnień z powodu wiadomości o zasekwestrowaniu kolei Wakarel-Belowa. Rząd bułgarski odpowiedział, że z powodu rabunków na tym szlaku kolejowym, tudzież aby módz czuwać nad tą koleją i utrzymać na niej porządek, objął ją prowizorycznie w posiadanie, dopóki nie doczeka się odpowiedzi na swoje zapytania co do prowadzenia ruchu na tej kolei.

Sofia d. 18. lipca. Książę odprowadzi matkę d. 22. b. m. do Orszowy, zkąd statkiem na Lom-Palankę powróci.

Madryt d. 18. lipca. Konferencja dla sprawy marokańskiej odłożona do czasu nieoznaczonego, a to nie wskutek oporu rządu marokańskiego, ale jednego z państw, podpisanych na traktacie w r. 1880.

Dagerot (w Estonii) d. 18. lipca. Dziś rano przejechał tędy jacht niemiecki „Hohenzollern", z cesarzem Wilhelmem, otoczony eskadrą, i podążył do Kronsztadu. Jacht „Słowianka" wypłynął dziś na morze z oficerami i korpusem sterników do przeprowadzenia Niemców.

Rzym d. 18. lipca. Z Massawy donoszą: Jenerał Baldissera postępuje dalej podług swoich zarządzeń z 30. maja i 1. czerwca przeciw wzbraniającym się płacić należytości municypalne. Wielu Greków już zapłaciło. Niejaki Trigoglu, bogaty Grek i członek trybunału cywilnego, został wydalony za stawianie oporu zarządzeniom komendanta.

Londyn d. 18. lipca. Okręt transportowy „Tamar" w Devonport otrzymał rozkaz udać się do Portsmouth, zkąd zabierze jeden pułk szkocki i odwiezie do Aleksandrji. Następnie popłynie do Suezu, gdzie zabierze oddział piechoty i powiezie do Zanzibaru. Tu ma czekać na dalsze rozkazy. Zdaje się, że część tej piechoty przeznaczona jest do Natal przeciw Zulusom.

Kopenhaga d. 18. lipca. Zapowiedziany przyjazd Wilhelma II. uważają tu za zręczny krok polityki niemieckiej, pragnącej zatrzeć pamięć ciosów, jakie Dania w r. 1864 poniosła. Niemcy pragną stanowczo podkopać przychylność Danii dla Francji. Na zaproszenie króla duńskiego przybędzie tu król belgijski Leopold na wystawę, i następnie uda się do Berlina. Król belgijski pragnie z Wilhelmem II. utrzymać te stosunki, co z Wilhelmem I., którego raz coroku odwidzał.

Wiedeń dnia 18. lipca 1 godz. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 35.75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 110·50. Akcje Unionbanku 210·—. Akcje kolei Karola Ludwika 207·—. Akcje kolei Północnej 249.25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95.75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 231·75. Akcje kolei Lw.-Czern. 219·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 155·25. Losy komunalne wiedeńskie 140·50. Akcje Tow. tureckiego 118·50. Galic. oblig. indemniz. 103·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 183.50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·25 Akcje Bankvereinu 93.—. Rosyjski rubel papierowy 118·—. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·47. 5% renta węg. papierowa 89·55. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·25	209·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	217·—	220·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	98·60	99·70
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	100·75	102·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	93.40	94·60
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.20	95·20
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	90·50	91·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·50	22·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.85	5·95
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9·87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.17¼	1.19¼
100 marek niemieckich	61·05	61.65
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lipca 1888:

Hotel Żorża. A. hr. Łoś z Bortkowa. H. ks. Lubomirski z Bakończyc. J. dr. Natanson, B. Znatowicz, W. Natanson, J. Natanson, M. dr. Jakowski, Wł. Stankiewicz z Warszawy. J. dr. Radek z Sanoka. F Jaruntowski z Załanowa. St. dr Klikowicz z Petersburga. M. Klobassowa ze Żrencina. Z. Skrzyński z Hart. A. hr. Potocki z Krzeszowic. Dr. Denarowski z Czerniowiec. T. Kielanowski z Kozłowa. N. dr. Potocki z Marjampola. K. Reichert i L. Nemetz z Wiednia. F. dr. Bieniecki z Kalisza. W. Kavalier z Sażawy. L. Szul z Marjampola. K. dr. Chodousky i W. Fric z Pragi. Wł. Górski z Kaszyc. J. dr. Bogdanik z Biały. M. Zakrzewski z Wiktorowa.

Hotel Warszawski. B. dr. Bogdański z Delatyna. F. dr. Rajkowski z Królestwa polsk. J Sallinger z Salzburga. W. dr. Chociałowski z Wołynia. J. dr. Skomorowski z Kut. K. Ryczak z Bogdanówki. L. Lohse z Białego kamienia. W. Strzyżewski z Jass. J. Jasiński z Kępna. J. Rożniewski i B. Paciorkiewicz z Królestwa polsk. S. Ozimek z Dąbrowy. W. Tyrawski ze Zbaraża. J. Ołyński z Koźmina. J. Gajewski z Warszawy. S. Ołyński i A. Woliński z Poznania. A. Drozdowski z Kalisza. M. Kramarzyński z Kolbuszowy. J. Janas z Poznania. Dr. Krzyżagórski z W. ks. Poznańskiego. J. Danielski z Gródka. J. Filewicz z Kolbuszowy. K. Wagrowski z Czortkowa. E. Krzyżanowski z Buczacza.

Hotel Krakowski. F. Szafron z Przemyśla. E. dr. Wolski i M. dr. Wygrzywalski z Piórkowa. F. dr. Neugebauer z Warszawy W. dr Mężyk z Chyrowa. H. dr. Braun z Krakowa. M. dr. Dembowski z Liska. F. dr. Guliński z Warszawy. K. dr. Flott z Podola ros. J. dr. Kochański z Dunajowiec. W. dr. Grodzki z Poznania. A. dr. Szanior z Warszawy.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. S. hr. Konarski z Dubliecka. F. Morzycki z Warszawy. A. Hottowski i M. Łempicki z Petersburga. S. Kontkiewicz z Królestwa polsk. E. Puchalski z Dworzec. L. Kruszyński z Horodenki.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wydział Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy rygorozantów i auskultantów w. m. we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że zawiązał w łonie swojem komisję informacyjną, której zadaniem jest, pośredniczyć na rzecz ubogich kolegów w udzielaniu lekcji, zajęć kancelaryjnych i t. p. Otóż Wydział zwraca się do szanownej publiczności z prośbą o łaskawe poparcie tej instytucji, zapewniając, że komisja polecać będzie zawsze kolegów, należycie ukwalifikowanych i rzeczywiście ubogich. Adresować należy: Komisja informacyjna, na ręce p. Hermana Diamanda, ul. Karola Ludwika 37.

KONKURS.

Otrzymawszy od Kuratorjum fundnszów ś. p. Bredkrajcza kwotę 1500 marek na rozpisanie konkursu literacko-historycznego, ogłaszamy niniejszem warunki i temata konkursu, za współdziałaniem wydziału literacko-historycznego nam przekazane.

Konkurs niniejszy obejmuje dwa temata i dwie nagrody:

1. Nagrodę 900 marek za najlepszą pracę literacko-historyczną p. t.: „Polskie pieśni kościelne, używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI. wieku.“

W pracy tej autor powinien podać:

a) tekst oryginalny pieśni;

b) źródło z którego czerpał;

c) czas w którym pieśń ułożoną i rozpowszechnioną została;

d) prócz tego wyszczególnić powinien, czy pieśń jest oryginalnym utworem lub też przekładem lub przeróbką z innych języków. W ostatnim razie winien podać w nagłówku tytuł pieśni obcej.

e) Ilekroć w pieśniach zachodzą warjanty, winien o ile możności odtworzyć tekst pierwotny, a warjanty umieścić w przypiskach i objaśnić znaczenie starych, niezrozumiałych wyrazów polskich.

f) Wydanego w ostatnim czasie kilkakrotnie Psałterza Kochanowskiego, autor uwzględniać nie potrzebuje, z wyjątkiem chyba tych psalmów, które lud powszechnie śpiewał i śpiewa.

g) Melodje pieśni, dotąd przechowane, może autor umieścić w dodatku; nie jest to jednak koniecznym warunkiem konkursu.

Praca ta nie potrzebuje przekraczać 15 arkuszy druku w ósemce.

2. Nagrodę 600 marek za najlepszą monografią p. t. „Ks. Stanisław Grochowski (1540—1612), jego życie i pisma.“

W pracy tej winien autor podać:

a) Krótki rzut oka na epokę, w której Grochowski żył;

b) życiorys poety, oparty na wyczerpującem i krytycznem zużytkowaniu źródeł, a mianowicie własnych pism Grochowskiego;

c) rozbiór pism jego polskich i łacińskich, a mianowicie szczegółowy i systematyczny rozbiór utworów polskich, z dokładnem określeniem ich znaczenia i wartości literackiej;

d) oznaczenie językowych właściwości tego pisarza.

Rozprawa obejmować powinna najmniej 10 arkuszy druku w 8-ce.

Współubiegający się o nagrody powyższe, powinni prace swe nadesłać do Poznania najpóźniej do d. 1. października 1889 pod adresem konserwatora Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. dr. Erzepki, w Poznaniu ul. Młyńska (Muzeum). Każda praca powinna być zaopatrzoną w odpowiednie „Motto“ oraz w kopertę zamkniętą, zawierającą nazwisko i adres autora, oraz to samo „motto“ na adresowej stronie koperty.

Rozpatrzenia i sądu prac nadesłanych podejmie się Komisja znawców, powołana przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Prace nagrodzone pozostaną własnością autorów.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, w lipcu 1888 r.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Hr. A. Cieszkowski. *Hr. W. Benzelstjerna - Engestroem.*
Dr. Witold Milewski. *Dr. W. Łebiński.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).